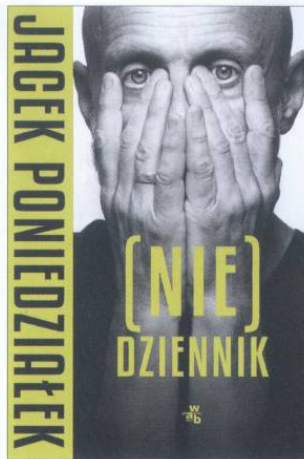


Dwaj wielcy polskiego dziennikarstwa i rodzimej polityki. Twórca najważniejszego pisma powojennej emigracji oraz najpoczytniejszy krajowy felietonista opozycji. Korespondowali niemal pół wieku i to w okolicznościach bliskich szpiegowskiemu filmowi. Niektóre listy przez żelazną kurtynę, która dzieliła wówczas Europę, przemycali im znajomi. Inne – by zmylić komunistyczne służby – wysyłane były nie pod właściwy adres, lecz w inne, z góry umówione miejsca. Czasem pisali, fingując autora bądź odbiorcę – a że „słupem” była kobieta (Zofia Herz), musieli w treści używać rodzaju żeńskiego zamiast męskiego.

Są i inne smaczki pokazujące ówczesną rzeczywistość. Ot taki: Giedroyc pyta Kisielewskiego o rozmiar jego butów, bo zamierza wysłać mu ten deficytowy w PRL produkt – razem zresztą z kolorową wólczką dla żony, kawą oraz kuponami materiału na ubrania. Kisiel zwierza się, że marzy o „wiatrówce z impregnowanego płótna, zielonej lub brązowej z kieszeniami – tak zwanej kanadyjce”. W zamian Giedroyc prosi o przysyłanie krajowych książek i czasopism.

Ale że obaj byli politycznymi zwierzętami, więc listy (zwłaszcza te z postalinowskich czasów) są też pasjonującym świadectwem ścierania się różnych strategii oporu wobec komunistycznej władzy. A że obaj słynęli z ciętego języka i uszczypliwości, a także jadowitej inteligencji, dyskusji na temat koncepcji politycznych towarzyszy pokaz szermierki językowo-publicystycznej. kb

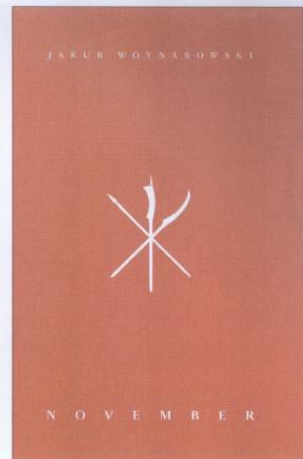
Jerzy Giedroyc, Stefan Kisielewski,  
*Listy 1946-1991*, Biblioteka „Więzi”,  
Warszawa 2021.



„Głód przychodzi zwykle po spektaklu. Pałaca potrzeba ludzi. Puszczają hamulce. Rozbestwione ego szuka zaspokojenia, kontaktu, głaskania, chuchania i dmuchania, pieszczoł, dobrego słowa i czułości. Szuka szaleństwa, znieczulenia, picia, ćpania i seksu. Wszystkie w nadmiarze. W nasyceniu. Do dna” – tak Jacek Poniedziałek zaczyna *(Nie) Dziennik*, w którym opowiada historię swojego wychodzenia z nałogu. To nie pierwsze szczere wyznanie aktora. Przed laty dokonał publicznego coming outu, przyznając się do homoseksualizmu. Teraz idzie dalej, opisując pograżanie się w alkoholizmie, narkotykach, szukanie zaspokojenia w ramionach przynajmniej spotkanych mężczyzn. Robi to bez znieczulenia, nie stroniąc od drastycznych opisów, które nie mają nic wspólnego z wyrafinowanymi spektaklami, w jakich grywa. Nie ma oporów, by zdradzać środowiskowe historie, takie jak choćby przyczyny zerwania przedstawienia Krzysztofa Warlikowskiego w Holandii, które się nie odbyło, bo aktor nie był w stanie podnieść się z podłogi po dużej ilości grzybów halucynogennych.

Opowieści o pracy i niekończących się imprezach w Nowym Jorku, Meksyku, Warszawie przeplatają się z zapiskami z ośrodka odwykowego pod Krakowem, a także wspomnieniami z dzieciństwa i młodości, w których szuka przyczyny swoich problemów. Zaniebane, bite, wstydzące się biedy dziecko wciąż siedzi w głowie człowieka, który osiągnął sukces, i to ono tak naprawdę pisze zamieszczoną w książce *Litanii do matki*. msz

Jacek Poniedziałek, *(Nie)Dziennik*,  
W.A.B., 2021.



Jakub Wojnarowski proponuje świat alternatywny do tradycyjnej literatury. To, można rzec, wizjoner, rewolucjonista języka przekazu. Przekracza i jednocześnie łączy gatunki wypowiedzi. Jest to więc książka eksperymentalna. Język graficzny wypowiedzi jest klarowny, zrekonstruowany na podstawie materiałów ikonograficznych, a uzupełnia go komentarz wypracowany z myśli pochodzących z oryginalnych dokumentów z XVIII wieku. Autor nawiązując do rewolucji francuskiej, usiłuje nakłonić nas do przeanalizowania europejskich wydarzeń z dzisiejszego punktu widzenia, także w odniesieniu do możliwości takiej rewolucji w Polsce. I nie jest to tylko zabawa formą, gdzie tekst staje się pretekstem do żonglowania obrazami, wizualnymi prowokacjami. To prowokacja, ale do głębokiego namysłu nad prawami rządzącymi historią świata, a więc i naszą historią. I próba docieczenia, w jakim stopniu ludzkość jest w stanie wyciągnąć z historii właściwe wnioski. Jakub Wojnarowski nie ogranicza się do politycznych koneksji, ukazuje nam też bezwzględność Natury. Niszczącej równie okrutnie, jak sami niszczymy siebie, będąc nie tylko dla siebie zagrożeniem, ale i dla Natury. Pytanie końcowe o los człowieka i naszej cywilizacji pozostaje z nami. Bez odpowiedzi.

Elżbieta Wojnarowska

Jakub Wojnarowski, *November*,  
Korporacja Hałart, Kraków 2020.